

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2/3 szyl.,
70 ctm. amerykańsk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h,
z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświęteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświęteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inzeratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (inzeraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpalowego
drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz
20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadstawki
od miejsca wiersza drukiem petitem po 40
hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi
po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za
cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiej-
scowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla
miejskowych prenumeratorów.

Reklamacje otwarte są wolne od opłaty po-
czątkowej. — Redakcja rękopisów nie zwraca
i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Strejk generalny w Szwecji.

W przeciwieństwie do urzędowych
wiadomości, wedle których strejk zaczyna
upadać, bo tramwaje kursują, dzienniki wy-
chodzą, zgłaszają się liczni łamistrejkwowie
i t. d., podaje „Berliner Tageblatt“ na pod-
stawie listu swego korespondenta ze Sztok-
holmu zupełnie przeciwny opis. Podajemy
niektóre ważniejsze szczegóły z tej kores-
pondencji:

W Sztokholmie na miejsce wielkich dzien-
ników „Stockholms Aftonbladet“ i „Nya
Dagligt Allehanda“ wychodzą małe świszki,
pisane na maszynie, zawierające tylko kró-
tką kronikę strejkową i parę telegramów.
Dzienniki wychodzące w Goeteborgu i Hel-
singsforsie drukują się w Kopenhadze.

Na tramwaju panuje strejk w całej pełni.
Wprawdzie na głównej linii kursuje kilka
wozów, ale prowadzą je inżynierzy i około
50 łamistrejkwów, naturalnie pod osłoną poli-
cji. W mieście kursuje kilka automobili-
ów i dorożek, ponieważ policja zagroziła
właścicielom odebraniem koncesji, jeżeli
przynajmniej jednego wehikułu nie wysła-
ją. Dla uszczelnienia woźniców i szoferów przed
następstwami ze strony strejkujących, po-
zwolono na samochodach i dorożkach za-
trzeć numery.

Mimo że przedsiębiorcy ogłosili, że przy-
jmą każdego zgłaszającego się do pracy,
dając pierwszeństwo robotnikom dawniej
u nich zajęтым, efekt był bardzo mały,
t. j. zgłosiła się minimalna liczba łami-
strejkwów. Ogółem stwierdza „Berl. Tage-
blatt“, że doniesienia o chęci robotników
powrotu do pracy są nieprawdziwe. Wypadki
takie są odosobnione i dotyczą prze-
ważnie robotników niezorganizowanych,
którzy z początku przyłączyli się do strej-
ku. Wiadomość, jakoby 70 zorganizowa-
nych wróciło do pracy w tartaku Järfeda
w Oernskoelvik, nie została potwierdzoną;
przeciwnie — faktem jest, że strejk o-
bejmuje coraz szersze kręgi, tak-
że wśród niezorganizowanych, np. robo-
tnicy tkaczy w Adalmo zastrejkwowali o-
negdaj.

Urzędowe ogłoszenie, że w zakładach
miejskich w Sztokholmie praca idzie nor-
malnie, jest nieprawdziwe; najlepszym
tego dowodem jest ogłoszenie magistratu,
wzywające strejkujących do powrotu do
pracy, ale wezwania tego nikt nie usłu-
chał.

Dyscyplina wśród robotników jest wzo-
rową. Wprawdzie i oni cierpią wskutek
strejku, ale znoszą to chętnie, wiedząc, że
za to będą mieli lepszą przyszłość. Zresztą
robotnicy są do cierpienia przyzwyczajeni.
Dotąd do poważnych zaburzeń nigdzie nie

przyszło, mimo agitacji grupy, nazywają-
cej się „młodymi socjalistami“, która zwy-
wa do czynu.

Codziennie mnożą się objawy sympatii
dla strejkujących ze strony żywołów po-
stępowych. Między innymi znany profesor
Wicksell z Lund miał przed kilku dniami
w Malmö wykład, w którym upominał
strejkujących do wytrwania, bez względu
na ofiary, a wtedy zwycięstwo ich sprawy
jest pewnem. O usposobieniu w Malmö,
wielkim mieście portowym, świadczy naj-
lepiej fakt, że w parku ludowym każdego
wieczora gra muzyka, a tłumy robotników
zabawiają się tańca.

Pod groźbą wydania w ręce policji carskiej.

Na skutek domagań się urzędów carskich
aresztowano w Krakowie tow. Antoniego Ba-
naszewskiego, członka P. P. S. (Frakcji
Rewol.). Oskarżają go o popełnienie w Kró-
lestwie Polskiem zbrodni kryminalnej, wobec
czego miejscowe władze sądowe zajmują się
sprawą wydania go w ręce policji rosyjskiej.

Tymczasem bezwarunkowo należy
stwierdzić, że czyn, o który osadzony jest
tow. Banaszewski, nie wspólnego z
zwykłym przestępstwem nie miał, że był to
jeden z wielu aktów politycznych, w
tym wypadku specjalnie noszący charak-
ter samooobrony rewolucjonisty od napa-
ści zbrodni ochrony.

Oto jak opisany został inkryminowany
czyn w „Robotniku“, centralnym organie
P. P. S. (Fr. Rew.), Nr. 234 z dnia 25 sty-
cznia b. r.:

„Dnia 16 go listopada o 3 ej rano do
wsi Romanówka, gminy Dwikozy, w po-
wiece sandomierskim zjawilo się dwóch
żandarmów z Ostrowca — Lach i Ko-
stiuł — wraz z 5 ciu strażnikami. Poszu-
kami jednego z naszych towarzyszy, żan-
darmi i strażnik weszli do chałupy, w któ-
rej się poszukiwany znajdował, reszta zaś
strażników pozostała za drzwiami. Zastali
naszego towarzysza siedzącego przy stole.
Zwrócili się do niego, niby proponując na-
prawienie kolby, tymczasem ustawili się
tak, aby go ze wszystkich
stron otoczyć i pochwycić. Widząc
to nasz towarzysz wydobylz błyskawiczną
szybkością browning i, zamim napastnicy
zdążyli się polapać w sytuacji, położył
trupem Lacha i Kostiuł, ciężko zranił
towarzyszącego im strażnika i wkrótce
potem znikł bez śladu ścigającym go stra-
żnikom“.

Owym towarzyszem, który w sposób po-
wyższy uniknął dostania się w ręce ochra-

ny ostrowieckiej, był właśnie uwięziony
obecnie w Krakowie Antoni Banaszewski.

Dla zrozumienia, jak dalece nieodzowną
była ze strony zagrożonych aresztowaniem
w obrębie działań ochrony ostrowieckiej ko-
nieczność bronienia się do ostatniego tchu,
musimy zatrzymać się na metodach śled-
czych, uprawianych przez osławionego kata,
kapitana Aleksandra, który był wie-
dy właśnie naczelnikiem „Ochrony“ w O-
strowcu.

Aleksandrow był to wyjątkowy po-
twór wśród zezwierzęconych sług carskich,
naślanych na Polskę. Podczas wypraw, urzą-
dzanych przez niego na rewolucjonistów, a
kończących się zazwyczaj masowemi areszto-
waniami winnych i niewinnych, podkomenda
Aleksandrowa torturowali ludzi w nie-
słychany sposób, bili kolbami i ba-
tami o ołowianych kulach na koń-
cu, od których pozostawały dziury
na ciele. Bili w ten sposób i kobiety, bez
różnicy wieku. Jednej starszej kobie-
cie, matce poszukiwanego towarzysza, dano
40 takich batów. „Ale nawet to krwawe
znęcanie się nad rewidowanymi i aresztowa-
nymi — pisze „Robotnik“ — jest prawie ni-
czem wobec tortur, zadawanych w śled-
ztwie na rozkaz Aleksandrowa. Ten
ostatni każe wyprowadzać aresztowanych
nocy do lasu, gdzie ich poddają okrutnym
męczarniom: biją gumowymi batami
pod podeszwę, przypalają ogniem
i t. d. Zabitych podczas „badań“
grzebią tuż na miejscu, w lesie“.

Takie zbrojkie wyprawy „rządowej“ zgra-
i Aleksandrowa odbywały się regularnie co ty-
dzień, przy czem ofiarą ich okrucieństw pa-
dały dziesiątki i setki robotników. A ilu przy-
tem ludzi słabych, nie wspólnego z rewolu-
cją nie mających, „skalano i w zdrępców
przedzierzgnięto“, o tem tylko ponure kro-
niki ochrony opowiedziećby mogły.

P. P. S. na barbarzyństwo siepaczy car-
skich reagowała instrukcją dla swoich człon-
ków, nakazującą, aby ci, kogo Aleksandrow
i jego wysłannicy mają aresztować, nie od-
dawali się dobrowolnie, lecz bronili się
do ostatka.

Tow. Banaszewski cudowną niemal
walecznością wyzwoliwszy się z rąk nasła-
nych oprawców 16 listopada 1908 r., był
wykonawcą zarządzeń partyjnych i dzia-
łał wyłączenie z pobudek natury
politycznej. A oto teraz staje przed są-
dem konstytucyjnego państwa, zapewniające
go emigrantom politycznym prawo azylu,
jako zwykły zbrodnię kryminalny.

Mamy jednak nadzieję, że władze sądowe
austriackie nie ustąpią żądaniom caratu i tak
samo, jak sądy belgijskie, które w dwóch
instancjach odmówiły niedawno, w analogi-
cznych okolicznościach, ekstradycyi tow. Mi-

klaszewskiego, sąd krakowski stwierdzi po-
lityczny charakter zarzucanego tow. Banaszew-
skiemu przestępstwa i w okrutne ręce
ochrony carskiej go nie wyda.

Ze złodziejskiego gniazda.

Nowy Sącz, 12 sierpnia.

Do czego dojść może rozwielmożnienie się
ludzi stojących u steru instytucji, które win-
ny być rządzone tylko przez tych, dla któ-
rych zostały stworzone, świadczy historia
tutejszej Kasy chorych. Odkąd w miastach
galicyjskich powstały Kasy chorych, robotni-
cy mieli nadzieję, że przecież państwo zro-
zumięło własny swój interes i bodaj w czę-
ści swoich żywicieli robotników na wypadek
choroby ubezpieczyło. Jak w wielu innych,
tak i w tej instytucji znajdują się ludzie,
którzy powinni mieć zapewnione posady bez-
płatne, ale na Wiśniczu, a nie w instytu-
cji robotniczej. Trzeba było czekać, aż
kierownicy Kasy chorych, najwię-
ksi wrogowie robotnika, tyle nabiorą i sa-
dła za skórę swym chlebobdawcom, robotni-
kom, członkom Kas chorych należą, by pod-
nieść krzyk, że ich okradają i oszukują.

Także nowosądcecy robotnicy zrozumieli,
że szkodników należy z własnej instytucji
raz usunąć, co się uwidoczniło przy wybo-
rach na delegatów tego roku, gdzie zdołano
wybrać delegatów po myśli tych, którzy pra-
gną ład i porządek w Kasy chorych
zaprowadzić. Lecz to się nie podoba
tym, którzy się tak bardzo groszem robotni-
czym gospodarowali, nie przebijają w środ-
kach do utrzymania się przy posadach. Na-
wet na stosunki galicyjskie jest to niesły-
chaną rzeczą, by wybory ciągnęły się 6 mie-
sięcy dlatego tylko, że wybór nie poszedł
po myśli macherów rządzących Kasą. Nawet
starostwo Kasy nie bardzo się dziwi, że
robotnicy dopominają się zakończenia tej ko-
medyi i polecilo zarządowi przeprowadzenie
wyborów delegatów w Starym Sączu najda-
lej do 20 b. m. pod grzywną 100 K. Ma-
cherzy kasowi wnieśli rekurs do namiestni-
ctwa, że starostwo nie może się mieszać do
ich czynności i nakazywać przeprowadzania
wyborów.

Pod naciskiem poważnego nastroju wśród
tutejszych robotników, wywołanym postępo-
waniem zarządu Kasy chorych, zwołał pre-
zes p. Adamczyk posiedzenie zarządu
Kasy chorych w aptece swojej, nie zawi-
adamiając całego zarządu i w ten sposób u-
zyskał podpisy kilku członków zarządu prze-
ciw nakazowi starostwa przeprowadzenia w
Starym Sączu wyborów.

Na poufnej konferencji Adamczyk dał
wszelkie prawo kierownikowi Miernikowi,

ZYGMUNT OSWALD FANGOR.

SPOTKANIE.

Szczęśliwe to były chwile mych czasów
studenckich; kochałem wówczas dziewczę,
którego zmienny temperament, pozwolił mi
skosztować rozkoszy i mąk, ile tylko serce
ludzkie odczuć może. Wyjechawszy następnie
celem dalszych studiów z mego miasta ro-
dzinnego, pisywałem ukochanej listy przesy-
cone łzami, na które ona odpowiedziała w
tonie dumnym i zadowolone samolubstwo
zdradzającym. Małe nieporozumie rozłączyło
nas jednak.

Bawiąc na feryach w domu u rodziców,
spotkałem ją, a spotkanie to było sceną pełną
wyrzutów i oskarżeń. Nigdy później takiego
ból nie zaznałem, jak wówczas po tem zaj-
ściu. Mającąc, tarzałem się całymi dniami
na peścieli, jęczałem, szlochałem i miotałem
skargi i przekleństwa.

Czas mnie uzdrowił. Wyrwałem się ze sa-
motności, która jak wampir życie z duszy
wysysała i bywałem w towarzystwach, na
zabawach, hulałkach, których weselość, wszy-
stkie moje myśli, cały mój idealizm, skiero-
wany ku postaci tej dziewczyny, wyparła.
Jak senna mara wszystko przeszło. Uczucia,
przedtem tak piękne, tak wzniecone, zamieni-
ły w nienasyconą żądzę i w uściskach naj-
czystszych kobiet starałem się znaleźć

to zadośćuczynienie, którego mi życie i mi-
łość odmówiły. Dzikie płomienie nieokiełzanej
mej namiętności trawiły coraz bardziej wszel-
kie szlachetniejsze uczucia duszy, aż wkońcu
pozostała tylko garstka popiołu — niesmak
i gorycz.

Lata mijały. Zużyte nerwy moje nie odpo-
wiedały na żadne wrażenia, czas ubiegał za-
pełnie jednostajnie. bez wzruszeń, bez rado-
ści, bez smutku. Żonem nie pojął, a co mnie
od tego kroku powstrzymało, było zdaje się
ostatnią resztką spoielałych uczuć.

Pewnego razu zaszlochałem do stolicy, aby
złatwić sprawę osobiste. Nie wiedziałem co
z czasem poczęć, walęjąc się po ulicach,
zaszedłem w jedną z owych osławionych ulic,
w których mieszkają nieszcześliwie istoty,
zmuszone fryzmarzyć swymi wdziękami i mi-
łością. Widziałem wychylające się z okien
postaci, słyszałem wabiące nawoływania, szale-
łem upojone oczy, szklące się z pod jedwa-
biastych rzęs, zapraszały i nawoływały gorą-
cem spojrzaniem do słodkich rozkoszy.

Obojętnie szedłem dalej.

Naraz, przy końcu ulicy, usłyszałem dzi-
wnie mi znany głos, drzwi otworzyły się
przedemną, zobaczyłem tylko zachęcający
ruch ręki i nim się zorientowałem zdołałem,
znalazłem się w ciemnym kurytarzu, który
do jasno oświetlonego pokoju prowadził. Po-
kój kwadratowy, urządony z pewną eleganc-
ją i wykwinem, przesycony odurzającym
zapachem najrozmaitszych perfum, zdradzał
zajęcie właścicieli.

Stanąłem jak wryty. Zobaczyłem przed sobą
ową dziewczynę, którą tak namiętnie, tak
bezgranicznie przed laty kochałem.

Zrobiła wyzywający gest, ale ja tylko ową
uliczkę mego miasta rodzinnego widziałem,
gdzie płacząc, kłęczałem u jej stóp, niezdolny
słowa miłości wybełkotać. Straszne uczucie
przygniotło mi serce, wargi zadrgały mi kur-
czowo i lodowe zimno wstrząsnęło mną. W je-
dnej chwili miałem życie tej dziewczyny przed
oczyma. Życie to było straszne, pełne rozpa-
czy i nędzy, życie, którego jeszcze nie zna-
łem, ale o którym zdawało mi się, że strą-
cone zostało w najprzepastniejsze odmęty
kału i brudu. Popatrzyła się na mnie ze
zdziwieniem, a gdy zmierzylem ją wzrokiem,
zbladła i z przeraźliwym krzykiem upadła,
jęcząc, na otomanę.

Nastąpiła długa chwila milczenia, zamęcona
tylko szelestem jej sukni. Nareszcie podniosła
się i rzekła:

— Skąd tu przychodzisz?

Ale ja się już opanowałem. Gniew z po-
vodu rzekomej jej niewiary, o którą ją po-
sądzałem przez cały czas, odżył we mnie na
nowo; uważałem się zawsze za obrazonego
jeszcze i trwając w swoim śmieszny uporze,
odparłem:

— A ty? Co ty tu robisz?

Wyprosiowała się i rzekła głosem pełnym
boleści:

— Jestem tu, boś mię skazał na to.

— Daj pokój temu fałszywemu patosowi —

prosiłem ją — zdaje się, że jeszcze nie od-
uczyłaś się tego. Opowiadaj za porządkiem.

A ona odrzekła drgającym głosem:

— Ach, gdybyś ty wiedział, jak ja cię ko-
chałam... Gdy do mnie przemawiałeś, zda-
wało mi się, że nieopisany czar spływa w
duszę mą i kornie chyliłam czoło przed bla-
skiem, który bił od ciebie. Opanowałeś wów-
czas całe „ja“ moje, którą uważano za du-
mną i nieobliczalną w swych kapryzach. Le-
żałam w nocy godzinami na kolanach przed
twoim obrazem. Gdybyś ty wiedział, jak go-
rąca ja cię kochałam!...

Straszną boleść, gorycz i żal uczulem. Więc
to ja, który byłem jej tak drogi, tak łatwo-
wiernie ją porzuciłem!...

— W mojej rozpacz — mówiła dalej —
w bólu szalonym, który mną owładnął, rzu-
ciłam się w ramiona pierwszemu, który mi
zastąpił drogę, oddałam się awanturnikowi,
który po krótkim czasie odrzucił mnie, jak
zużyty cytrynę. A teraz...

Zagryzłem wargi.

— A twoje obecne życie? — zapytała mnie
dalej.

— Nic już dla mnie nie warto — odparłem.

— A wspominasz jeszcze kiedy minione
czasy?

— Są mi teraz zupełnie obojętne.

— Ale ja, ale ja! Co ja cierpię! Jak to-
nąca, chwytam się tych wspomnień, wysy-
sam z nich ostatnią słodycz, wszędzie i we
wszystkim widzę tylko siebie jedynie, tylko
ciebie! O, gdybyś ty jeszcze chciał spróbo-

który drży o swoją posadę, by robił, co się mu podoba, bo jeżeli się wybroni, to jego szczęście. Ten tak się wziął do obrony, że nie wypłaca asygnat pod różnymi pozorami, zatrzymuje pieniądze do wypłacenia natychmiastowego stronom przyslane przez zakład ubezpieczeń i wypłaca dopiero pod groźbą skargi do prokuratury lub na surowe polecenie starostwa, mści się szczególnie na świeżo obranych delegatach, okładając ich ordynarnymi wyzwiskami.

Ponieważ nie może jednak sprowokować robotników, jakby mu to było potrzebne, poszukał sobie spółnika w osobie dra Płochockiego, machera wyborczego i prawej ręki burmistrza Barbackiego. Ten pan, idąc na rękę Miernikowi, jako tymczasowy lekarz Kasy chorych urządził się całkiem wygodnie, bo przychodzi czasem do Kasy, albo nie przychodzi. Gdy 7 b. m. ciężko chory starosta o godz. 11 przed południem przyszedł do Kasy chorych, powiedział kontrolor, że doktor wyjechał do chorego, tymczasem o tej samej godzinie widziano go na rynku. Gdy chory prosił o innego doktora, odpowiedział Miernik, że dwóch doktorów trzymać nie będzie. Widząc to, inny urzędnik ukradkiem dał choremu kartkę, z którą poszedł do domu Płochockiego, który po długim czekaniu nadszedł i zapisał jakąś miksturę. Gdy ta nic nie pomogła, poszedł chory drugi raz i otrzymał bańki, które również były bezskuteczne. Chory zaniemógł do tego stopnia, że z łóżka się nie ruszył, żona jego poszła do Kasy chorych, aby lekarz pofatygował się do chorego, na co od dra Płochockiego otrzymała odpowiedź, ażeby wyjechała z chorego żołądek i do kasy przyniosła, to wtedy będzie leczył. Kobieta poszła do prywatnego lekarza, ten zapisał lekarstwo i posłał z receptą do dra Płochockiego; ten jednak recepty tej nie potwierdził, ale ją zabrał i dopiero o inną u poprzedniego lekarza prosić musiała i za własne pieniądze lekarstwo kupiła. Mimo, że Sara ta jest od 4 tygodni chory na tyfus brzuszny, dr Płochocki nie odwiedził go, ani nie chce potwierdzić lekarstwa, które dr Siedlecki, jako prywatny lekarz choremu zapisał. Na dobitkę, aby choremu lepiej dokuczyć, nie dają zasłuchu.

Inny wypadek: Jakób Kulczyk ciężko zachorował i dał przez żonę swoją znać. Dr Płochocki nie przybył i znowu żona tegoż, widząc niebezpieczeństwo, wezwała dra Ameisena, jako prywatnego, który skonstatował ciężką słabość. Dopiero w kilka dni później dr Płochocki łaskawie się pofatygował, by chorego przywitać słowy: „Łaskę tę w brzuch bym ci wbił“, na co Kulczyk nawet odezwać się nie mógł, tak był słaby. Po zbadaniu skonstatował i on ciężką chorobę, obiecując dalej odwiedzić, ale chory czekał nadaremnie. Na dobitkę również nie otrzymał należących się mu pieniędzy, gdyż zaraz po zgłoszeniu się chorym, został przez pracodawcę wymeldowany.

Trzeci wypadek: Wysłaną Michałowi Liptajowi rentę z zakładu ubezpieczeń w maju b. r. w kwocie 253 K 87 h dopiero na za-

żalenie w starostwie Miernik musiał wypłacić, przetrzymując takową do sierpnia t. j. przez 4 miesiące po nadesłaniu ze Lwowa.

To są drobne tylko dowody, które przy-padkowo do nas dochodzą. Niema pieniędzy na zasiłki dla członków, ale za to są dla żony prezesa na elektryczno-węglowe kąpiele po 6 K jedna; są pieniądze na zapomogi do kąpiel macherom, idącym na rękę zarządowi po 160 K.

Te i tym podobne rzeczy słusznie rozgryzają robotników tutejszych, bo cierpliwość tylko do czasu być może, a skoro ta się wyczerpie, za następstwa odpowiedzą ci, którzy dotąd starają się w ramach „legalności“ wszystko utrzymać. Zwracamy się do obojczyk czynników, by wpłynęły na zarząd Kasy chorych, by poskromił lekarza Płochockiego, zmusił kierownika Kasy Miernika do uszanowania członków i by skończył od 6 miesięcy zaczęte wybory na delegatów. — W Starym Sączu wybory rozmyślnie dotąd zatrzymano, aby tylko wstrzymać wybory nowego zarządu.

Delegaci obrani w Nowym Sączu w liczbie 51 nie powinni tych panów przestraszać, bo i tak w Grybowie mają 30 swoich, mimo, że dotąd wybierano tam tylko 10; w Muszynie-Krynicy wybrano 10 delegatów, mimo, że tam nie ma wogóle członków Kasy chorych. Ile w Starym Sączu ma być delegatów, jest tajemnicą Adamczyka i Miernika, a że dotąd była ustalona liczba 16, to może i tam wzrośnie do kilkudziesięciu.

Zwracamy się publicznie z prośbą do starostwa i namiestnictwa, by dały posłuch temu ostatniemu odezwananiu się robotników i w tej instytucji raz zaprowadziły porządek, by brudy krajowe nie musiały być gdzieindziej prane.

KRONIKA.

Kraków, 14 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Walka z lichwą mieszkaniową. W ubiegłą niedzielę odbył się w Podgórzu wiec lokatorów pod gołem niebem na placu Serkowskiego. Zebrało się kilkaset osób. Przewodniczył tow. J. Jaworski i p. Salomon Rosenbaum. Referat o drożyznie mieszkań wygłosił tow. dr Emil Bobrowski, który na podstawie statystycznych dat omówił stan mieszkań w Podgórzu, wykazał, że mieszkania są nieodpowiednio urządzone, nie mają żadnych wygod, a brak wody i kanalizacji w przeważnej części miasta przyczynia się do szerzenia chorób zakaźnych. Przybytek domów nie odpowiada szybkiemu przyrostowi ludności, tak iż większość mieszkańców ciśnie się w jednoizbowych mieszkaniach. Około 40% do mów jest parterowych; wiele domów w krytych gontami lub strzechą, wskutek czego mienie i życie mieszkańców jest wystawione każdej chwili na niebezpieczeństwo pożaru. Mieszkań-

jednoizbowych jest około 50% (w Krakowie 190/0). W mieszkaniach tych ciśnie się ludność robotnicza, drobni rzemieślnicy i kupey. Połowa ludności zajmuje jednoizbowe mieszkania, które są przepelnione, gdyż w jednym pokoju mieści się po 3 do 10 osób!

Przedstawivszy rosące ciągle ceny mieszkań, wykazał przyczyny drożyzny, podkreślił o b o w i ą z e k g m i n y przeciwdziałać lichwie mieszkaniowej i wezwał zgromadzonych do stworzenia organizacji lokatorów dla obrony interesów mieszkańców.

W dyskusji przemawiał szereg mówców: Kampf, Friedman, Blitz, Mischel, Rosenbaum, Neuwelt, Jaworski i Grtluwald, opisując ciężkie położenie lokatorów i wzywając do nasładowania lokatorów krakowskich, którzy energicznie prowadzą walkę z lichwą mieszkaniową.

Zgromadzeni jednomyślnie postanowili przystąpić do Towarzystwa ochrony lokatorów; nadto uchwalili rezolucję wzywającą Radę miejską do rozpoczęcia budowy tanich domów; prezydium polecono zaprosić na następne zgromadzenie posła Korytowskiego, burmistrza Maryewskiego i członków Rady miejskiej.

Komitet ochrony lokatorów urządza codziennie od godz. 7 do 9 wieczór w Domu robotniczym (plac Serkowskiego).

W zakładzie czyszczenia miasta większa część z dotychczas zatrudnionych 130 robotników wczoraj nie pracowała, gdyż z zarządzenia p. Nowotnego zamknięto przed nimi bramy strażnicy pożarnej, gdy przyszli, jak zwykle o godzinie 6 rano do roboty. Zastąpiono ich kilku zwerbowanymi na mieście łamistrejkami, co bardzo ładnie świadczy o przyzwyczajeniu ekonomicznej instytucji miejskiej.

Robotnicy, którzy przywiązują nadzieję do przyrzeczenia prezydenta, że w przeciągu 3 dni sprawę ich zbada, uchwalili wczoraj na razie dzień do pracy powrócić, chyląc głowę pod jarzmo nałożone na nich przez takiego bezwzględnie dla biedaków przełożonego, jakim jest naczelnik tyłu zakładów miejskich p. Nowotny.

Musimy jednak skonstatować, że pisma krakowskie — z jednym wyjątkiem — zajęły wobec robotników nieprzychylnie stanowisko i że stanowczo nieprawdą jest, jakoby czyszczenie miasta odbywało się normalnie. — Chyba, że to „normalnie“ jest stałym porządkiem w Krakowie.

Policya podgórska znów zaczyna brykać. Wielokrotnie piętnowaliśmy brutalne i nieaktowne zachowanie się policyi podgórskiej i spodziewaliśmy się, iż p. burmistrz Maryewski postara się pouczyć policyantów, jak mają się zachowywać. Tymczasem brutalności policyi powtarzają się nieustannie. Przed kilku dniami aresztowano dwóch policyantów w rynku podgórskim pijaną kobietę i wlokli ją po ziemi jak bydlę. We środę około godziny 8 wieczorem aresztowano na ulicy pannę K., nauczycielkę, która w stroju krakowskim przechodziła ulicą i wstąpiła do drogueryi p. Stiela. Przed sklepem zebrało się około stu osób obojętnych o jej porze w rynku. Pannę K. aresztowano dlatego, iż strojem swoim wywoływała zbiegowisko! Po spisaniu protokołu odjechała aresztowana doróżka do domu, a policya zaczęła w niezwykle brutalny sposób urzędować. Kapral policyjny Scheffer, aresztował akademika p. S., który stojąc w tłumie, nie mógł się zaraz „rozejść“. Policyant pochwycił brutalnie p. S., szarpał nim, zamknął mu usta ręką i krzyczał na niego: „psiakrew“ i „holoto“. Po spisaniu protokołu wypuszczono aresztowanego, a policyanci dumni z powodu „dobrze spełnionego obowiązku“ powrócili zapewne do przerwanej partyi kart.

Podając na razie tylko te wypadki do wiadomości publicznej, wzywamy p. burmistrza, aby zechciał ostatecznie pouczyć policyantów o ich obowiązkach, a zarazem wpłynął na ton i sposób urzędowania, gdyż takiej brutalności ścierpieć nie można. A może życzy sobie p. burmistrz, abyśmy osławioną działalność podgórskiej straży „bezpieczeństwa“ dokładniej oświetlili?

Kawalerską jazdę urządził sobie wczoraj po godz. 8 wieczorem jakiś automobil po okolicy Krakowa. Automobil, który dla ukrycia numeru nie był oświetlony, na drodze z Kobierzyna do Podgórza wpadł na wóz chłopski i przewrócił go do rowu, następnie zderzył się z wózkiem pocztowym i skaleczył konia, wkońcu wpadł na jadących gościncem 2 dragonów i spłoszył konie, co omaal nie pociągnęło za sobą nieszczęśliwego wypadku. Automobil popędził przez most podgórski i znikł w Krakowie.

Zamknięcie nory emigracyjnej. Policya na zarządzenie namiestnictwa zawiesiła działal-

ność „Opatrzności“, zajmującej się wysyłaniem emigrantów do Ameryki. — Dzienniki lwowskie donoszą, że przeciw Towarzystwu prokuratora wdrożyła śledztwo karne.

Samobójstwo żołnierza. Wczoraj przed południem w koszarach przy ulicy Rajskiej plutonowy 56-go pułku piechoty Zwoliński strzelił do siebie z rewolweru pod brodę. Kula wyszła wierzchem czaszki. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala wojskowego, gdzie po godzinie zmarł. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Rozwódka“.
Niedziela o godz. 3 1/2 po południu: „Halka“.
Niedziela o godz. 7 1/2 wieczór: „Manewry jesienne“ (ostatnie przedstawienie).

Repertuar teatru ludowego.
Niedziela: „Gwiazda Syberji“.
Poniedziałek: „Ogrzewana miłość“.
Wtorek: „Radziwiłł, panie Kochanku“.
Środa: „Halka“.

Nowiny lwowskie.

Nowy dziennik moskalofilski. „Haliczania“ donosi, że z dniem 18 b. m. pojawi się nowe „ruskie“ pismo codzienne p. t.: „Hołos naroda“, wydane przez „ruską“ spółkę wydawniczą. Nowe pismo będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa oficjalnym organem nowego „Narod. Sowietu“. Naczelnym redaktorem będzie dr Hryniewiecki, były członek redakcji „Haliczanina“.

Ofiara lwowskich stosunków budowlanych. Przy budowie domu na ulicy Hetmana Tarnowskiego zawalilo się wczoraj rano około godz. 9 rusztowanie. Znajdujący się na rusztowaniu robotnik, Grzegorz Bojko, spadł z wysokości I. piętra tak nieszczęśliwie, że złamał 3 żebra.

Ucieczka z Kulparkawa. W poniedziałek 9 b. m. zbiegł z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie Józef Serafin, zwany Ilnicki, o którym kilka razy było głośno w prasie europejskiej. Dokonał on 10 czerwca 1905 r. w Bernie zamachu na konsula rosyjskiego, a uznany za obłąkanego, umieszczony został w zakładzie w Münzingen. Stamtąd zdołał zbiec, a po ujęciu odstawił go do Austrii i osadzono w zakładzie w Steinhof pod Wiedniem. Dnia 24 sierpnia 1908 r. Ilnicki uciekł i ukrywał się we Lwowie, gdzie 8 listopada ujęto go i osadzono w Kulparkowie.

Ilnicki, który dziś liczy 56 lat, ma za sobą nadzwyczaj burzliwą przeszłość. Miał on przebywać dłuższy czas w Rosji i odtąd szukał zemsty na urzędnikach rosyjskich za krzywdy, jakich miał od nich doznać.

Ucieczkę jego zarząd zakładu kulparkowskiego trzymał w tajemnicy i dopiero za pośrednictwem gazet wiedeńskich dostała się ona do wiadomości publicznej.

Z kraju.

Odwołanie manewrów. Pisma lwowskie donoszą z kół wojskowych, że tegoroczne manewry wojskowe, które miały się odbyć w Galicji wschodniej, zostaną odwołane z powodu epidemii tyfusu i szkarlatyny.

Malwersacje przy regulacji Prutu. Z Czerniowic donoszą: W toku śledztwa o malwersacje przy regulacji Prutu przekonali się rzeczoznawcy, że większa część dostarczanych materiałów była w rzeczywistości o połowę mniej warta, niż wynosiły ceny sprzedaży. Sędzia śledczy przesłuchuje setki świadków. Oprócz głównego obwinionego Spinera, mają być przez prokuratorę państwa oskarżeni liczni poddostawcy.

Dwie ofiary Sanu. We środę 11 b. m. kąpał się w Sanie pod Jarosławiem egzekutor podatkowy Gudulewicz ze swym synem, uczniem V klasy gimnazjalnej. Nagle chłopak zaczął tonąć, a gdy ojciec pospieszył mu z pomocą, pociągnął go syn za sobą i obaj utonęli.

Kradzież na poczcie w Stanisławowie. Zeszłej soboty na poczcie dokonano śmiałej kradzieży, której sprawy dotychczas mimo skrzętnych poszukiwań nie wysledzono. W dniu tym przybył do urzędu pocztowego pisarz z kancelaryi adwokata dra Seinfelda, celem nadania na dwa czeki pocztowe kwot 136 i 16 K, oraz na przekaz pieniężny do Czerniowic 70 K. Gdy go urzędnik od okienka zawrócił, gdyż za mało miał marek na przekazie i pisarz zbiegł na dół, by udać się do trafiki, przystąpił doń jakiś elegancki młodzieniec i prosił o bibułkę do papierosa. Pisarz udzielił proszącemu bibulek, kupił marki, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy z powrotem na poczcie nie znalazł swojego portfela w kieszeni, gdzie miał schowane pieniądze. Sprytny złodziej w czasie swej próby skradł pisarzowi portfel, pieniądze wyjął a portfel porzucił koło bramy wchodowej.

wać, możeby szczęście nam jeszcze zakwitło?!

— O nie! — odparłem. Wypowiedziałem te słowa prawie że z uśmiechem.

Z bolesnym okrzykiem padła przedemną na kolana:

— Ratuj mię, ratuj!! Przytul mię raz jeszcze do siebie, o, choćby raz tylko!...

Ścisnęła kureczowo moje kolana i szlochając, obsypywała mnie pocałunkami.

— We mnie już wszystko zamarło — odrzekłem. — Wszystkie: miłość i nienawiść, grzech i pokuta. Twoja osoba nie zajmuje mię już nawet wcale. Wiem, że to wszystko powinno mię wzruszyć, ale cóż zrobić, kiedy niczego nie odczuwam?

— Chcę obudzić w tobie na nowo dawną miłość, chcę upoić cię nadzieją, pieścić cię i kochać, aż twoje serce zapłonie ku mnie serdeczniejszym uczuciem niż dawniej...

Rozkosznym uśmiechem opromieniona, przechyliła się wstecz i popatrzyła mi w oczy. Milcząc, siedziałam przed nią i analizowałem dokładnie swe uczucia: to, co mię przenikało, nie było boleścią, wyzwajając dusze z ponurych głębin skalanej przeszłości, lecz przez różliwym zgrzytem pękniętych strun, straszny dysonans, przenikającym swą zgrozą na wskroś mą obumarłą duszę. Opanowała mnie niewypowiedziana gorzycz. Wiedziałem dobrze, że już nigdy tej kobiety z czystym uczuciem do serca przycisnąć nie mogłem.

Jakby mimochodem, spoglądając na jej obnażone ramiona, rzekłem:

— Taką, jak teraz, nigdy cię jeszcze nie widziałem. Dawniej nie śmiałem nawet uściśnąć twojej ręki; pamiętasz, gdy raz na cie-

mym korytarzu chciałem cię do siebie przytulić, rzekłaś tylko: „Proszę pana“... — a ja, milcząc, usłuchałem pokornie twego rozkazu.

Zdawało się, jak gdyby słów moich wcale nie słyszała. Zapatrzona przed siebie, dumiała w niemej rozkoszy, a na twarzy jej, zdradzającej wiele śladów przedczesnego zniszczenia, igrał uśmiech łagodny, rzewny, spokojny. Czulem w owej chwili, jak gdyby słodycz uduchowiona w jej dziwnie rozpromienionem obliczu, miała rozbudzić w mem sercu wszystko, co czulem dla niej przed laty. Ale na myśl o całej przeszłości tej kobiety, poczułem w ustach gorzki smak piólu, nieopisany ciężar przyniatał mi pierś, straszna jakaś halucynacja targła mi serce na strzępy. A ona zbliżyła się znowu do mnie, tuliła się do mych kolan, chcąc obsypać mnie swymi pieszczotami. Ale ruchy jej, mimo że podyktowane były głosem serca, miały już tyle cech najniższej pospolitości, że odwróciłem się od niej z gorzycą. Przyskończyła do mnie raz jeszcze, chciała mnie objąć za szyję, przycisnąć, przytulić do siebie, ucałować, — wtenczas ja straszna boleścią zdruzgotany, czynów swoich już nie świadom, chwyciłem ją za rękę i silnym ruchem pchnąłem ją tak, że z jękiem upadła na wznak, uderzając głową o kant otomany. Potem wyszedłem.

Za mną usłyszałem już tylko bolesny jęk i żałosne nawoływania mego imienia.

Przełożył z niemieckiego
inż. M. Infeld.



GŁÓWNY SKŁAD FRANCUSKICH
PATHÉFONÓW

grających bez igły, czysto i naturalnie, od K 45.—. Bogaty repertuar. :: Naprawy, Przeróbki. :: Cenniki darmo.

S. Grudziński i T. Berger
Kraków, ul. Szewska 10.



Masowe egzekucje w Barcelonie.

Ze świata.

Echo rabunku bankowego w Rjece. Z Budapesztu donoszą: Wczoraj nadszedł list pieniężny do Abrahama Kriticzina, u którego mieszkali swego czasu rabusie bankowi z Rjeki. Podczas przesłuchania zeznał Kriticzkin, że przed trzema miesiącami omawiał z rabusiami niekorzystne położenie finansowe i wtedy postanowiono dokonać rabunku w jakimś banku. Mieli oni po rabunku wyjechać do Ameryki. Budapeszteńska policja porozumiała się z policją w Rjece, która wydała potrzebne zarządzenia dla ujęcia rabusiów. List, który wczoraj nadszedł pod adresem Kriticzina, stwierdza, że rabusie znajdują się w Antwerpii i zamierzają wspólnie wyjechać do Ameryki. Komisarz policji i jeden detektyw otrzymali rozkaz wyjechania do Antwerpii.

Czarnoseclicy o królu Edwardzie. „Russkoje Znamia” oskarża w jednym z ostatnich numerów króla Edwarda VII. o nietakt niezwykły, zaznaczony w tem, że król angielski poruszył sprawę swego i królowej zadowolenia z powodu wizyty w Anglii postów z Dumy.

Gazeta ta pisze między innymi: „W Rosyi postów z Dumy państwowej policzują zarówno obywateli, jak i policjantów, pakują ich do więzień, karzą tam różnymi i skazują na szubienicę, jak zwyczajnych łotrów, złodziei i rozbójników”.

Przegląd społeczny.

Konferencja kolejarzy krakowskiego okręgu dyrekcji kolei państwowych i galicyjskich linii kolei północnej odbędzie się w Krakowie w niedzielę 15 b. m. o godz. 10 przed południem w lokalu grupy (plac Matejki 4) z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie z działalności organizacji;
- 2) agitacja i organizacja;
- 3) prasa;
- 4) wnioski.

Robotników stolarskich wzywa się, aby nie przyjeżdżali do Jarosławia z powodu grożącego strejku.

Z różnych stron.

Swaty u różnych ludów. — Psy wojenne w starożytności. — Otyłość p. Tafta. — Dowcipny dentysta.

Wśród różnych narodów swaty podług przyjętych obyczajów odbywają się oryginalnie. U cyganów węgierskich np. pierogi ważną odgrywają rolę, zastępując listy miłosne. Młodzieniec ubiegający się o wzajemność swe go ideału, zapieka w pierogu monetę i przy sposobności pannie doręcza. Przyjęcie monety oznacza wzajemność, bezwzględnie jej zwrócenie odmowę. Sposób to dobry, gdyż sprawę rozstrzyga krótko i węzłowato. W wielu częściach świata wymagają od narzeczonego tylko siły fizycznej. U plemion półdzikich, na pustyni arabskiej zamieszkałych, młodzieńiec zdobywa przemocą dziewczę w chwili, gdy ta pasie stado swego ojca. Dziewica, naturalnie, broni się z całą siłą, używając do

walki wszystkiego, co się pod rękę nawinie: kije, kamienie i piasek służą ku obronie. Gdy w potyczce tej zrani napastnika, zyskuje sławę na całe życie. Jeżeli zaś młodzieniec zdoła ją opanować i przyciągnie do namiotu ojca, małżeństwo formalnie zostało zawarte.

Bskimosi nie lepiej postępują. Upatrzoną bowiem towarzyszkę życia siłą uprowadzają do swej jurty lodowej lub namiotu, ciągnąc ją bez ceremonii za długie włosy lub ubrania futrzane. Za to u plemienia Pao-Midos, jednego z narodów birmano-tatarskich, swaty odbywają bardzo poetycznie. Mężczyźni tego plemienia, zamiast słów gorących, wyjawiają miłosne swe uczucia przy pomocy dźwięków muzyki. Z nastaniem pierwszego dnia chłodnego urządzają wielką uroczystość, na którą zbierają się wszystkie dziewczęta, do stanu małżeńskiego odpowiednie. Młodzież, rozsiadłszy się pod drzewami, wygrywa na ulubionych swych instrumentach. Dziewice, przechadzając się, słuchają muzyki, będącej wyrazem uczuć i życzeń grających. W chwili, gdy ukończona przechodzi, młodzieniec gra głośnie i namiętniej; jeżeli dziewczę odchodzi, udając, że muzyki nie słyszy, młodzieniec traci nadzieję; gdy zaś bliżej podszedłszy kwiatek mu rzuci na instrument, rozpromieniony zrywa się i chwytając ją za rękę, baczając przytem, aby kwiatek nie uronić.

Na wyspie Borneo niemniej oryginalny panuje zwyczaj. Mężczyzna, pragnąc pozyskać względy dziewczycy, z całą rycerskością pomaga jej przy wykonaniu najuczciwszej pracy. Jeżeli wybranka wita go uśmiechem, młodzieniec z nastaniem nocy podkłada się do jej rodzicielskiego domu. Jeżeli rodzice związkowi są przychylni, nie poruszają się z miejsca i udają, że śpią, dziewczę wstaje i przyjmuje od ulubieńca słodycze. Kiedy Japonczyk pragnie się oświadczyć, rzuca bukiet białych kwiatów drzewa śliwkowego w noszę damy swego serca, w chwili, gdy się ona wybiera na ślub swojej przyjaciółki. Jeżeli Japonka kwiaty odrzuci, miłość młodzieńca odrzucona; gdy zaś bukiet przypnie do boku, zakochany może sobie powinszować powodzenia w miłości.

Użycie psów do celów wojennych było znane już w odległej starożytności. Psy takie znajdowały się w armii rzymskiej, a nawet greckiej, służąc zarówno do celów wywiadowczych, jako też i w walce. Spartanie chętnie posługiwali się psami, które głośnym szczełaniem ostrzegły ich o zbliżeniu się wroga. Hostiliusz Tulliusz polecił rzymskim legionom, przeznaczonym do nocnej straży, trzymać przy sobie psy. Wiadomo jest powszechnie, że czujność psów uratowała Korynt. Filip Macedoński zawdzięcza wiele swym psom, które strzegły wojsk jego od zasadzki w górnych krajach. W czasach późniejszych Celtom i Teutonom towarzyszyła zawsze gromada psów owczarskich, biegnących przed wojownikami i rzucających się na każdego, kto stanął w drodze. Siedemsettyśiącym zastępom dzikiego Atylli towarzyszyło mnóstwo psów dzikich; zadaniem ich było ściganie pokonanego nieprzyjaciela, a nawet walka. Psy Atylli rzucały się na wojo

wników i rozdzierały im gardła. Karol V w wyprawie swej na Rzym prowadził całą armię psów wojennych. Wreszcie w szwajcarskich walkach wolnościowych psy oddały nie jedną usługę alpejskim góralom.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Taft jest, jak wiadomo, nadzwyczaj otyły. Chcąc pozbyć się uciążliwego nadmiaru tłuszczu, chciałby pojechać do Maryenbadu; nie wolno mu jednak w myśl konstytucji opuścić granic kraju. Dlatego zdecydował poddać się masażowi i w tym celu zaangażował masażystę dra Walkera z Bostonu, który zobowiązał się odjąć Taftowi z jego 326 funtów przynajmniej 30.

Jeden z paryskich lekarzy dentystów, zajęty operacją zęba jakiejś paryżanki, spostrzegł przez przykrynięte szklane drzwi, jak jakiś pacjent, czekający samotnie we wspaniałej poczekalni, bardzo elegancki i wytworny jegomość, zgarniał pospiesznie wszystkie kosztowności, znajdujące się w salonie i pakował do... własnej kieszeni.

Dowcipny lekarz udał, że tego nie widzi; gdy przyszła kolej na jegomością, wprowadził go do pokoju operacyjnego, kazał mu usiąść na krześle i niepostrzeżenie podsunął mu pod nos silny, płyn narkotyczny. Wytworny pacjent złodziej usnął uatychmiast, a wtedy bez trudności można było posłać go policję i aresztować ptaszka. Gdy aresztowany złodziej zbudził się ze snu, spostrzegł ze zdumieniem, że znajduje się w biurze policyjnym.

B. BABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

TELEGRAMY

z dnia 14 sierpnia.

Wojna w Marokku.

Penon de la Gomeru. W ciągu dnia onegdajszego nieprzyjacieli kilkakrotnie otworzyli ogień na twierdzą. W nocy krajowej również ostrzeliwali silnie twierdzę. Hiszpańskie baterie zmusiły ich do cofnięcia się. W nocy nieprzyjacieli rozniecił ogień i twierdzę skutecznie ostrzeliwali. Po północy ataki nieprzyjacieli ustały. Hiszpanie nie ponieśli żadnych strat, krajowej mieli wielu zabitych i rannych.

Paryż. „Matin” donosi z Madrytu: Dzień 11 sierpnia był najgorszym dla krajowców pod względem strat. Bateriom w Melilli udało się zburzyć dom obronny, który wzniesli Maurowie na górach; również zniszczono wały wzniesione przez Maurów. Wielu Maurów przytem zabito. Balon wskazywał kierunek, w jakim nieprzyjacieli uciekali. Ogień fortów dziesiątkował tubylców.

Madryt. Wszystkie hiszpańskie okręty wojenne otrzymały rozkaz udania się do Melilli.

Strejk generalny w Szwecji.

Sztokholm. (Urzędownie). Do dnia onegdajszego, to jest dziesiątego dnia strejku, spokój nie został zakłócony.

Koleje, poczta, telegraf, zakłady gazowe, elektryczne, wodociąg i zakład czyszczenia miasta funkcjonują normalnie. 800 miejskich robotników w Sztokholmie pracuje, 1700 jeszcze strejkuje. Ponieważ część woźniców karawanowych przyłączyła się do strejku, zastąpiono ich strażą obywatelską. W wielkich zakładach na prowincyi pracę znów podjęto. Strejk drukarzy nie jest skuteczny. W Sztokholmie i na prowincyi dzienniki wychodzą; rolnictwo zupełnie nie cierpi skutkiem strejku. Wszystkie dzienniki protestują przeciw usiłowaniu stworzenia podczas strejku monopolu dla prasy socjalistycznej. Porządek wśród robotników jest wzorowy.

Sztokholm. (Urzędownie). Według pewnych sprawozdań liczba strejkujących wynosi 285.000, z tego na Sztokholm przypada 42.000. Liczba wszystkich zajętych w przemyśle, górnictwie, rękodziele i handlu robotników wynosi 460.000, przy kolei służy mniej więcej 45.000 robotników, w rolnictwie 80.000. Czy przyjdzie do strejku kolejowego, zależnem jest od re

zultatu głosowania związku kolejarzy, do którego należy 20.000 ludzi. W wielu miejscowościach kolejarze oświadczyli się przeciw strejkowi.

W strejku rolnym wzięłoby ewentualnie udział 10 000 robotników. Robotnicy telefonów i telegrafów odrzucili współdziałanie w strejku. W kilku miejscowościach oświadczyli robotnicy, że podejmują pracę. Ilość środków żywności jest dostateczną i sprzedawane są po normalnych cenach. Ruch jest z dnia na dzień bardziej ożywiony. Na dworcu w Sztokholmie ruch jest znaczny.

Uspობienie garnizonów w Sztokholmie i na prowincyi jest wyborne. Wczoraj położono małą ilość dynamitu na szynach, aby przestraszyć łamistrajków; zamach ten wczoraj odkryto. W innej miejscowości przecięto kable elektryczne, jednak sprawców ujęto. Ostatniej nocy zapobieżono zamachowi na rezerwar wodny w południowej części Sztokholmu.

Berlin. „Berliner Tageblatt” donosi ze Sztokholmu: Wbrew doniesieniom inspirowanym, że strejk należy uważać za nieudany, konstatujemy, że doniesienia te nie odpowiadają prawdzie. Dotąd zaszły tylko pojedyncze wypadki powrotu do pracy, a strejkujący zdecydowali się wytrwać w walce.

Obawy wojny o Kretę.

Bojkot towarów greckich.

Salonika. Wydano zarządzenia, aby bojkot okrętów i towarów greckich mógł się jutro rozpocząć, mimo że ministerstwo nadesłało rozkaz, aby władze nie dopuściły do bojkotu.

Nowa nota turecka.

Ateny. Turecki poseł wręczył wczoraj rządowi greckiemu notę, w której odpowiedź Grecyi oznaczoną jest za niewystarczającą i która żąda nowej formalnej deklaracji, że Grecya nie ma żadnych ambicji na Kretę. Po wręczeniu tej noty, która wywołała zdziwienie, konferowali prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych z posłami mocarstw.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu” złożyli: Tow. Apter 20 h. Doffiny, Budapeszt 16/6 1 K. Doffiny, Budapeszt 9/8 1 K. Pelczar, Krosno 9/8 1 K. Grabain przez Bog. 10 K. Tow. Staszek za Garlińskiego 1 K. Przez tow. Kusibę 10 K.

Za stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitive o zgromadzeniach i zebra niach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

W parku dra Jordana w Krakowie urządzają w niedzielę 15 b. m. krawcy festyn na dochód swoich wdów i sierot oraz starców niezdolnych do pracy. Wstęp 40 h.

Próba Chóru odbędzie się we wtorek 17 sierpnia o godz. 7 1/2 wieczorem w Krakowie przy ulicy Dunajewskiego 5. Uprasa się o liczny udział.

Mor. Ostrawa. Komitet powiatowy P. P. S. D. na kresach ostrawskich zaprasza wszystkich przyjaciół wesolej i przyzwoitej zabawy na **wielki festyn ludowy** w niedzielę 15 b. m. po południu w ogrodzie hotelu „Pod kulą” w Maryańskich Górach. Program: 1) Pochód z muzyką z „Domu polskiego” w Mor. Ostrawie. 2) W ogrodzie przemówi tow. poseł dr Kunicki: „O międzynarodowym braterstwie ludów”. 3) Koncert, tańce, różne gry i zabawy towarzyskie. 4) Bufet własny zaopatrzone w wyborne a nie drogie przekąski i napoje. Wstęp od osoby 30 h, dzieci do lat 14 w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny.

Baczność młodociom w Krakowie! Grupa miejscowa robotników młodocianych centralnego Związku Austrii mieści się w własnym lokalu przy ul. Grodzkiej 69, parter.

Biała. Grupa Związku robotników drzewnych została przeniesioną z placu Józefa do lokalu przy ulicy Au 24 (obok ratusza), dokąd wszystkie przesyłki mają być adresowane.

NADESLANE.

(Za dział ten redakcyja nie odpowiada.)

Polecamy naszym rodzinom jak najgoręcej

Kolińską domieszkę do kawy.

Apteka i skład główny wód mineralnych Konstantego WISZNIEWSKIEGO
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 15. — TELEFON NR. 31.

Mechanoleczniczy Zakład Zanderowski
Lecznica ortopedyczno-chirurgiczna, ulica Zybkiewicza L. 9. Telefon 796.
Dr Merz. Dr Staszewski. Dr Wachtel.

Gimnastyka higieniczna dla dzieci szkolnych w godzinach popołudniowych. **Gimnastyka lecznicza ortopedyczna** od 9—1 i od 4—6.
Leczy się garby, skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i kości, stopy płaskie i t. d.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za znana w „Drobnym ogłoszeniach” liczymy za każde słowo 6 halerczy, tytuł 20 halerczy.

Poszukuję

chłopca i panię do praktyki. Adolf Duckor, Kraków, Grodzka 60.

Do fabryki porcelany
3 dziewczęta pomiesci natychmiast Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie ul. Jabłonowskich 19.

Bank prowincjonalny
koło Krakowa poszukuje buchaltera (izraelity). Zgłoszenia wraz z „curriculum vitae” pod L. M. 675 Kraków poste restante za okazaniem kwitu inseratowego.

Pokój

umeblowany do wynajęcia przy pl. Groble L. 15, I piętro.

Rower

męzki i damski tanio do sprzedaży. Lubomirskich 5, od 1 do 2.

Bardzo tanio do wynajęcia

I. 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka na I-szem piętrze od 1 października b. r.
II. 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, bez łazienki na IV-tem piętrze od 1 października b. r. przy ulicy Powiśle 12. Wszystkie pokoje jasne, słoneczne i duże. Blizszych informacji udziela właściciel domu codziennie o godzinie 2 popołudniu.

Tanio do wynajęcia

lokal, nadający się na zakład fryzjerski lub coś podobnego od 1-go września b. r. przy ul. Wolskiej 25. Blizszych wiadomości udzieli właściciel domu, mieszkający przy ulicy Powiśle 12, codziennie o godzinie 2 popołudniu.

Miód prawdziwy

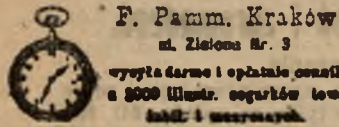
czysta patoka kuracyjny deserowy 5 kg. puszka 8 koron, Eugeniusz Bilński w Zbarażu, właściciel największej galicyjskiej pasieki.

Wingrona

deserowe i kuracyjne szlachetne i słodki gatunek K 380, następnie brzoskwinie K 450, gruski deserowe 450, melony ananasowe 350, jabłka deserowe i do smażenia K 350. Sliwki jesienne K 380, czysty miód z gór K 780, wszystkie ceny za 5 kg. opłaconą przesyłką pocztową dostarcza:

Frankl & Comp., Werschetz (Südungarn).

Adres telegramu: „Frankl Export”.



F. Pamm, Kraków ul. Zielona Nr. 3
wyciąg darmo i opłatnie cennik 8000 Włomir. opłatnie 1000. katal. i opłatnie.

Agenci poszukiwani.

Ogromne milionowe przedsiębiorstwo poszukuje zdolnych zastępców, mających znajomości wśród prywatnej klienteli. Zdolni, zaufania godni ludzie, pragnący zarobić kilkadziesiąt koron miesięcznie, zechcą nadesłać oferty z podaniem dotychczasowej działalności pod „Znaczny zarobek 77981” do ekspedycji anonsów M. Dukes Nachf., Wien I/1.

Taniość, trwałość, dobroć!

IGNACY CYPRES
KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 49.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektryczny złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 390, trzy sztuki K 11—, sześć sztuk K 20—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12—. Stalowy damski Remontoir K 780. Budzik najlepszy K 3—. Łańcuszki srebrne od K 2—. Zegarki damskie złote od K 20—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

SEKRET WEDENKI, któremu zawdzięcza Ona swoją oświecającą białą cerę i młody, zdrowy wygląd, to wyłącznie i stałe używanie **PUDRU „FLORA” D. HARTMANN**...
MYDŁO „FLORA” D. HARTMANN, Wiedeń 3/I.
Cena pudełka K. 2—, próbnego pudełka 60 h. Po otrzymaniu należności lub za zaliczeniem, wysyła wynalazca wprost z fabryki. W Krakowie do nabycia w apt. e po „Białym Orle” Rynek pl. 45.

ZOFIA BIEŚIADĘCKA
...OSWIECIM...

Przez Wyższe K. Namienictwo Komercjonowane
Biuro podróży
Zofii Bieśiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do **Ameryki**
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Tylko u źródła! Wyrób krajowy!
Proszkowie KAKAO Hygieniczne
FABRYKA CZEKOLADY I KAKAO
JAN MICHALIK • KRAKÓW • FLORYAŃSKA
Specjalne cenniki darmo i opłatnie.

Najpopularniejsze tytonie
są: tak zwana „siedemnastka“ (Feiner Herzogowina Rauchtabak) paczka 34 halercze, i tak zwana „trzynastka“ (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 hal.
Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmieszane, dają doskonałą mieszaninę. Bardzo smaczna jest w paleniu i nadejże się znakomicie do tutek „Noris“ oznaczonych literą **N**
Również nadzwyczaj smaczna jest w paleniu ta mieszanina w bibułkach cygaretowych
„POBUDKA“
wyrobu fabryki „NORIS“
Mra W. Beldowskiego w Krakowie.
Cena: „Pobudka“ w książeczkach 4 halercze, w opakowaniu patentowym 6 halerczy.
Zwolennikom kręcących papierosów zwracam uwagę na bibułki „Pobudka“.
Przestańcie palić przeżroczone bibułki!

!!! Baczność Cykliści !!!
Dla reklamy celem rozpowszechnienia firmy mej w Galicyi, dostarczam:
za koron 96—
nowe rowery stryjskie z wolnobiegiem
i opłaconą przesyłką do każdej stacji kolejowej. Pierwszorzędny wyrób z 3-letnią piśmienną gwarancją. Używane rowery damskie i męskie po kor. 40—, 50— 60—, 70—. Świeże płaszcze marki „Continental“ lub „Reithoffers Söhne“ po kor. 5—, 6— i 7—. Weże kor. 3—, 350, 4— i 5—. Wszelkie dodatki i części składowe po cenach hurtownych.
Reparacje, emalowanie i niklowanie we własnych warsztatach sumiennie i tanio! Wysyłka za zaliczką. Na rowery zadatek kor. 20—. Sprzedaż na raty wykluczona.
Maszyny do szycia „Singera“ od koron 40— począwszy.
Mechanicy i odsprzedawcy żądają ofert! Skład fabryczny firmy polskiej A. Weissberg, Wiedeń, 2/2 Unt. Donaust. 23/N. Specjalny katalog darmo.

Pralnik walcowy opatentowany prawie we wszystkich państwach cywilizowanych jako niezbędny przyrząd dla gospodarstw domowych, zakładów, szpitali.
Ponieważ się nim szybko pierze. Bielizna staje się białszą a wełniana miększą i nie drze choćby najdelikatniejszych koronek i haftów. Bielizna po chorych nie trzeba prać rękami. Znaczna oszczędność w materiale i czasie. Używa się ten pralnik w zwykłych naczyniach do prania, a koszt nabycia tego pralnika już przy pierwszych praniach się wracają. Cena pralnika walcowego 3 Kor.
Odsprzedawcom znaczny rabat udzielam! Żądać można we wszystkich sklepach tego rodzaju, gdzie zaś niema, należy wrócić wprost do biura głównego składu pralników walcowych pod adresem Jan Paulby, w Krakowie ul. Krowoderska L. 47.
Ostrzega się przed nabywaniem mniej wartościowych naśladownictw.

Tylko przez krótki czas
urządza firma Składu sukna i kortów
B. Schönberg
Kraków, Grodzka 39
Sprzedaż resztek i towarów sezonowych po znacznie niższych cenach.
2 chłopców
4 i 5-cio letnich do oddania na zupełne wychowanie. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Na prezenta, na imieniny i Wesela
fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości od 3 K, fantazyjne 5
również ciasta po 6 hal.
Fabryka wyrobów cukielniczych prowadzona pod osob. zarz. R. Pieczarki
Poselska 15, Kraków.
Na prowincję zlecenia odwrotnie.

TELEGRAM
z ulicy Sławkowskiej 31.

Bardzo ważne dla gospodyń
Z powodu znacznego zapasu porcelany karlsbadzkiej **zniżyłem znacznie cenę** i takową sprzedaję na wagę po następującej cenie: talerze cienkie tylko po 30 hal., talerze restauracyjne po 24 hal. za kg.
Półmiski, salaterki, wazy, menażki, miski itp. po 40 hal. za kg.
Upraszam Szan. P. T. Publiczność przekonać się przy jednym zakupie o tej niebywałej taniości.
Z poważaniem **M. ZANGEN.**

Odnaczony złotymi medalami na wystawach krajowych
Wyrób ręczny PÁLNIKÓW Jana Sądla
Kraków-Grzegorzki ul. Woźniakowskiego dawniej pl. Matejki 4.
Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Odbiorców w ich własnym interesie, że jako doświadczony długoletni praktyk za granicą — zdobyłem znajomość twardej (hartowania) moich wyrobów, które odznaczają się starannością i wytrzymałością.

R. GLANZBERG W TARNOWIE
ul. Krakowska 3 (naprzeciw pl. poczty)
polecą gramofony marki „Amielek“ i francuskie pathefony. Wielki wybór płyt najnowszej zągę. Maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych. **Reparacje** wykonuje się szybko i dokładnie.

Krawiec Jan Wiczyński, Kraków
przy ul. Krowoderskiej 44 (sklep)
przyjmuje wszelkie roboty z własnych i powierzonych materiałów według najwziewszych żurnali po cenach konkurencyjnych.

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w moim **Zakładzie artystyczno-fotograficznym** przy ulicy Dominikańskiej L. 3 wykonuję **kartki korespondencyjne** sposobem warszawskim po cenie bez względu na ilość osób
3 sztuki . . . 1— Kor.
6 sztuk . . . 1-40 „
9 „ . . . 1-70 „
12 „ . . . 2— „
Zamówienia są gotowe w przeciągu 1 godziny z poręczeniem za trwałość na kilka lat.
Również wykonuję fotografie do legitymacji w ciągu 1 godziny.
Polecam się łaskawym względem Szanown. P. T. Publiczności z głębokim poważaniem
Fr. Kryjak.

Maszyny do szycia i Rowery
najnowszej konstrukcji, z najlepszego materiału, nabyć można w dogodnych spłatach ratalnymi u firmy **JAKOBI I ISRAELLER**
Towarzystwo handlowe
Irwing, Kraków, Grodzka 60.

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE, ODLEWANE
WYKONUJE **ALEKSANDER FISCHHAB**
KRAKÓW GRODZKA 50

Uczcie się na „Samouczku“ Reussnera w domu przed szkołą, w szkole i po szkole, bo ten stał się niezbędnym, pomocnym, użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zdolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam bez pomocy nauczyciela czytać, pisać i rozmawiać: po niemiecku, francusku, angielsku, rusku i po polsku bardzo łatwo i prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie trzeba płać za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek, zrobiony na „Samouczek“, zwraca się z tysiącnie wyższą wartością, niż złoto. Każdy uczeń, z najstarszym nawet uzdolnieniem umysłowym, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawy albo sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze do ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do „Samouczka“. A po ukończeniu studiów szkolnych, szczególniej jeżeli chce się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoznać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy „Samouczka“. Konwersacja bowiem stanowi kwintesencję z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie w innych podręcznikach. Około 600.000 zwolenników metody nauki Reussnera i 2.000 jego uczniów osobistych, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego Samouczków, istniejących od r. 1880, których ceny są stosunkowo niskie n. p.: hal. 12, 37, 72 i kor. 120, 240, 360, 400. „Samouczki“ Reussnera są do nabycia we wszystkich księgarniach. Główna sprzedaż w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Zjednoczone austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej „AUSTRO AMERICANA“
Regularny i bezpośredni **ruch z Austrii do Ameryki, Kanady i t. d.**
Rozkład jazdy. Cennik jazdy z Krakowa:
a) z Tryestu do Nowego-Jorku:
I. klasy II. klasy III. klasy
Argentyna 7 sierpnia Kor. 431-40 Kor. 330-10 Kor. 208-80
Laura 21 „ Kor. 431-40 Kor. 330-10 Kor. 208-80
Martha Washington 2 września Kor. 431-40 Kor. 355-10 Kor. 208-80
Alicia 11 „ Kor. 431-40 Kor. 330-10 Kor. 208-80
Oceanica 18 „ Kor. 431-40 Kor. 330-10 Kor. 208-80
Argentyna 25 „ Kor. 431-40 Kor. 330-10 Kor. 208-80
Laura 9 październ. Kor. 431-40 Kor. 330-10 Kor. 208-80
Ceny zawierają już amerykański podatek (poglówne).
Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20—
b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:
Zofia Hohenberg 19 sierpnia Kor. 731-40 Kor. 555-50 Kor. 118-80
Francesca 30 września Kor. 731-40 Kor. 555-50 Kor. 118-80
Gona jazdy międzyokrętowa Kraków—Rio de Janeiro Kor. 158-80
Zmiany zastrzega się.
Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **GOLDLUST i Sp. Kraków, ul. Lubicz 7.** (naprzeciw dworca kolejowego).
Lwów, ul. Na Błonie L. 2, oraz wszystkie prowincjonalne ajencye.
BIURO SPEDYCYJNO-KOMISOWE.

Kule i kregle
z drzewa Lignum Sanctum polecą najtaniej
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek główny 37
Specjalne cenniki na żądanie gratis i franko